Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 145. Kraków, piątek 27 marca 1908 r. Rok XVI.



OD ADMINISTRACJI.

Wobec kończącego się miesiąca upraszamy P. T. Prenumeratorów o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata kwartalna wynosi na prowincji 8 koron, miesięcznie 2·70 h.

Prenumerata w miejscu bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Wszyscy nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają za nadesłaniem 20 hal. na porto powieść „MARY GARJIJZOJI", a nadto początek wychodzącej obecnie powieści W. Collinsa: „Widmo zbrodni", pierwsze 11 arkusików.



Niebezpieczna spółka.

Co raz żarliwiej rzucają nasi liberali „nowe pomosty", pomiędzy sobą a żydami wszelkich odcieni, i dziś już nie ulega wątpliwości, że koalicja liberalno-żydowska idze solidarnie do szturmu o krzesła radzieckie. Żydzi już nie dzielą się jak dawniej na kahalnych i niezawisłych, ale przeszli wszyscy pod komendę dra Grossa, który został także ponownie wodzem partji liberalnej grupującej się około „N. Reformy". Polityczne podziały wśród żydów okazały się wogóle wesołą komedją. Jakież to zacięte polemiki toczył dr. Gross z kahalnikanikami! jak im wygrażał, jak ich nicował, przedrzeźniał! A dziś? — dziś kahalnicy i „niezawiśli" połaczyli się w jedną zwartą wyznaniową grupę i zapomnieli zupełnie o wszystkich różnicach politycznych. Połączył ich jedynie i wyłącznie interes żydowski; nie dbają ani o postępowość, ani o konserwatyzm, hasła i programy są dla nich obojętne; widzą przed sobą wspólny, ważny, żydowski cel, zjednoczonemi siłami dążą do niego.

Takie stanowisko żydów, powinno chrześcijan pobudzić do jedności i zgody; bo przecież przemoc żydowska zagraża całemu polskiemu społeczeństwu, nie poszczególnym jego warstwom, czy partjom. Tymczasem liberalni zamiast dążyć do zbliżenia na gruncie narodowym, otworzyli szeroko ramiona na przyjęcie żydów.

„N. Reforma" dokonała nowego zwrotu.

Przed reformą wyborczą była radykalną, prawie socjalistyczną, bezwyznaniową, na pół żydowską, a przy tem wszystkiem propagowała krzykliwy patrjotyzm najgorszego gatunku. Po słynnej secesji konserwatywnej, kiedy klice liberalnej uśmiechnęła się nadzieja zdobycia przewagi w Radzie miejskiej, dziennik liberalny zmienił gruntownie barwę, stał się prawie konserwatwnym, wyparł się dra Grossa i żydowskiej niezawisłości, do tego stopnia, że przy wyborach do parlamentu popierał p. Sarego przeciw drowi Grossowi.

Minęły wybory, liberalni umocnili swoją pozycję, i „N. Reforma" powróciła odrazu do swoich dawnych ideałów, do socjalizmu i dra Grossa. Ba, nawet rzuca pomosty do sjonistów, na których do niedawna ciskała gromy... ale pomoc żydowska jest liberałom konieczna dla utrzymania się przy władzy, dla zatrzymania posad już osiągniętych, dla zdobycia nowych, i oto poświęca się interesa narodowe, depce wszystkie tradycje starej polskiej stolicy i oddaje się w ręce żydów decyzje o najważniejszych sprawach miasta i społeczeństwa...

Gruby egoizm partyjny jest także dowodem niskiej kultury i braku politycznej sumienności. To też obywatelstwo krakowskie byłoby chyba do najwyższego stopnia zaślepionem, gdyby nie dostrzegło niebezpieczeństwa grożącego moralnym i materjalnym interesom miasta ze strony żydowsko-liberalnej spółki i nie pokrzyżowało jej planów.

Korespondencja.

WIEDEŃ, dnia 26 marca.

Pierwsze posiedzenie Izby posłów zapowiedziane jest na dzień 2 kwietnia. W tym dniu rozpocznie się więc sesja wiosenna parlamentu i potrwa z dłuższą prezrwą świąteczną i z przerwami podczas ewentualnych sesji sejmów krajowych aż do lipca br.

Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia Izby znajdują się sprawy niezbyt aktualne i wcale nie nagłe. Wobec obecnej sytuacji politycznej i niezawodnych nagłych wniosków, naznaczony na 2 kwietnia porządek dzienny nie przyjdzie rychło pod obrady Izby. Pojęcie „wniosku nagłego" w parlamencie austryackim doznało daleko idących zmian i dzisiaj nie odpowiada już wcale temu, co sama nazwa wyraża.

Porządek pierwszego posiedzenia obejmuje jakiś wniosek komisji sądowej, następnie sprawozdania komisji dla nietykalności poselskiej i drugie czytanie wniosku d-ra Luegera o utworzeniu fundacyi jubileuszowej w kwocie 100,000.000 koron na zakład dla ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Na ostatniem miejscu znajduje się wreszcie dyskusja nad mianowaniem p. Abrahamowicza ministrem dla Galicji. Ten ostatni punkt porządku dziennego czeka załatwienia już od listopada 1907r. Zdaje się jednak, że nie doczeka się swej kolei. Nikomu zreszta nie spieszy się omawiać teraz sprawę której aktualność i znaczenie polityczne należą już do odległej przeszłości.

Według porozumienia się wszystkich wielkich stronnictw parlamentarnych zgłoszonym zostanie na pierwszem posiedzeniu Izby wniosek nagły o zezwolenie rządowi na pobór rekruta w normalnej wysokości. Tylko bowiem w drodze wniosku nagłego może obecnie być uchwalonym kontyngent rekruta. Pobór wojskowy rozpocznie się więc dopiero po świętach Wielkanocnych.

Po kontygencie rekruta przyjdą debaty nad innymi wnioskami niby nagłymi, wśród których znajdzie się oczywiście i sprawa Wahrmunda. Nie należy zresztą zapominać, że Izba obradować będzie zaledwie kilkanaście dni około bowiem 15 kwietnia rozpoczną sie już jej ferye świąteczne.

Komisja budżetowa obraduje dotąd z niesłychaną powolnością. Prezydent gabinetu dokłada wszelkich sił, celem przyśpieszenia jej obrad. Oprócz bowiem długiego szeregu pozycyi ministerstwa oświaty, nad którymi zamierza jeszcze przemawiać około 50 mowców w komisji (niektórzy z nich po dwa i trzy razy), pozostaje jeszcze komisji do załatwienia budżet ministerstwa sprawiedliwości, a dyskusja nad tem ministerstwem znowu da sposobność Czechom i Niemcom do wygłaszania długich mów o równo-czy nierównouprawnieniu języka czeskiego w sądach czeskich. Jeżeli tempo obrad komisji budżetowej i nadal będzie tak powolne jak obecnie, to wątpić należy, czy do końca czerwca budżet na rok 1908 zostanie w plenum Izby załatwionym. Może więc będzie musiała Izba przedłużyć prowizoryum na kilka jeszcze miesięcy. Jeżeliby budżet przyszedł pod obrady plenum Izby dopiero gdzieś w jesieni, to oczywiście cała korzyść jaką daje prowadzenie gospodarki państwowej według jasnego planu finansowego byłaby zupełnie straconą. Mielibyśmy tu niesłychany a smutny wypadek w parlamentarnie rządzonych państwach, że budżet uchwala się przy końcu roku.

Nie można się zresztą zbytnio dziwić powolności obrad komisji budżetowej. Gadatliwość jej i rozwlekłość dyskusyi mają do pewnego stopnia usprawiedliwienie w charakterze politycznym Izby. Obecny parlament ma za wiele stronnictw, a nie ma stałej i jednolitej większości. Przy obradach nad budżetem ujawniają się wszystkie niezadowolenia, żale i żądania stronnictw, żadne z nich bowiem, jako nie posiadające znaczniejszego wpływu w rządzie, nie chce pozbawić się sposobności wykorzystania dyskusyi budżetowej do wywarcia na ten rząd nacisku w duchu swych postulatów. W parlamentach obcych, stronnictwa t. zw. rządowe wywierają ten wpływ na rząd za pośrednictwem swych reprezentantów w gabinecie lub w konferencjach z prezydentem gabinetu. Nie zabierają zaś czasu w dyskusji budżetowej, nie chcą bowiem osłabiać rządu ujawnianiem swego niezadowolenia, ale owszem na zewnątrz gorliwie manifestują swą jednomyślność z rządem.

A w Austryi? Patrzymy codziennie na zjawiska zupełnie inne. Do większości rządowej należą agrarjusze czescy, ale naczelna ich władza w Pradze grozi odwołaniem Praszka z gabinetu, należą młodoczesi, ale dr Kramarz pisze w swym organie, że po raz ostatni godzi się na rezolucyjne załatwienie kwestji drugiego uniwersytetu czeskiego. Katolicy czescy zapowiedzieli opozycję przeciw gabinetowi, chrześć-społeczni niedwuznacznie dają wyraz niezadowolenia z ministra d-ra Marcheta itd. Nie ma partyi w Izbie posłów, któraby

miała bezwzględne zaufanie do rządu, żadna nie wierzy w jego trwałość i żadna nie zrzeka się korzystnej roli niezadowolonej z niego. To niezadowolenie znajduje wyraz w długich mowach budżetowych. Nie pozostaje tu bez wpływu oczywiście i wzgląd na „szanownych wyborców“. Dla nich pracują posłowie nad długiemi wielce opozycyjnemi mowami. W kołach dziennikarzy opowiadają sobie, że gdyby nagle zastrejkowali sprawozdawcy dziennikarscy i stenografiści biura korespondencyjnego, to dyskusja budżetowa zakończyłaby się już od dni kilku. W niemieckim Reichstagu podczas strejku dziennikarzy, 12 mowców zrzekło się w jednym dniu głosu, a słynny retor Bebel swą mowę wypracowaną na kilka godzin skrócił do 10 minut.

Austryaccy politycy skróciliby się jeszcze bardziej.

Mikołaj II i jego kamarylla.

I.

Niedawne pogłoski o dymisji Stołypina i o przeszkodach, z jakiemi musi walczyć obecny prezes rosyjskiego gabinetu, zwróciły znów uwagę na faktycznych kierowników rosyjskiej nawy państwowej, na kamaryllę dworską. Ona dzierży niepodzielnie ster rządów, bez względu na to, kto oficjalnie jest kierownikiem polityki państwowej, ona obaliła nienawistnego autora manifestu konstytucyjnego Wittego, ona i teraz kopie dołki pod zbyt, jej zdaniem, liberalnym Stołypinem.

Przyjrzyjmy się tej kolekcji figur, które odegrały i odgrywają tak wielką rolę w dziejach bezprawia, poznajmy doradców rosyjskiego autokraty, cara Wszech Rosji i 140 miljonów niewolników.

Niektórzy sądzą, że Mikołaja II nie można czynić odpowiedzialnym za rządy jego kamarylli, że jest on bezsilnym wobec wielkich książąt, swej rodziny i dworu. Ale wiadomą jest rzeczą, że po 13 latach panowania car „zreformował“ swój dwór i wybrał swych faworytów. Autokrata może być kreaturą swego otoczenia tylko w ciągu pewnego czasu. Po 13 latach panowania Mikołaj II sam stworzył swe środowisko. Car lubił starych radców reakcji, których otrzymał w spadku po swym ojcu: swego wuja Sergjusza, ministra Sipiagina, hrabiego Ignatjewa. Bał się Plewego, który, zanim car ujął zupełnie wodze panowania, owładnął kierownictwem policji tajnej i skutkiem tego zajął pozycję niezdobytą w rządzie despotycznym. Rewolucja zmiotła te osobistości.., Lecz car zastąpił je innymi reakcjonistami.

Mikołaj II jest niezwykle zazdrosny o popularność ministrów. Dla tej popularności, jaką zdobył minister Swiatopełk-Mirski, usunął go od władzy. Nienawidził zawsze Wittego, a tolerował go tylko dlatego, że ten minister, zręczniej od innych, umiał zdobywać złoto, miljardy w Niemczech i we Francji.

Wszyscy obecni faworyci carscy są skrajnymi reakcjonistami. Najwymowniejszym jest fakt, że utytułowani kierownicy czarnosecinowego „związku ludzi rosyjskich“, Szczerbatow, Apraksin, Konownicyn, jen. Bogdanowicz mają stały dostęp do dworu. Ludziom „osławionym“ okrucieństwami, jak Kaulbars, Meller Zakomelski, Herszelman, car wydaje na łup poszczególne prowincje i miasta.

Opracowanie nowych praw, z jakiemi ma wystąpić rząd, car powierza takim reakcyjnym prawnikom, jak Goremykin, Stiszinski i Durnowo, a zdobyli oni zaufanie cara nie przez swą umiejętność, ale z powodu ich znanych dążności reakcyjnych. Chcąc uzyskać dostęp do cara, trzeba zdobyć łaskę jego najulubieńszych faworytów, jak księżę Orłow i sekretarz carowej ks. Putiatin. Tego ostatniego otrzymał Mikołaj II w spadku po swym stryju Sergjuszu, który zginął w Moskwie od bomby rewolucyjnej.

W otoczeniu cara znajdują się niekiedy osobistości postępowe, o szerszym nieco poglądzie, ale te nie wywierają nań prawie żadnego wpływu. Car nie może znieść przytem obok siebie jednostek o wyższej inteligencji, Jego prawdziwymi ulubieńcami są zawsze ludzie w gruncie rzeczy ograniczeni.

Cechą przeważającą w charakterze cara jest niezwykła miłość własna, zupełna hypertrofja własnej osoby. Ta cecha znajduje odbicie w jego światopoglądzie politycznym. Dla cara jego własne pragnienia i dobrobyt olbrzymiego państwa — są identyczne. Zachowanie „samodzierżawja“, zabezpieczenie bogactw i potęgi swej rodzinie, swym doradcom i urzędnikom, słowem wykonawcom jego woli, utożsamia on z dobrobytem zamieszkujących państwo ludów. Pogląd nad wyraz prosty. Car uważa Rosję za swą prywatną własność.

Podczas wojny car powiedział — pisze książę Urusow w swych pamiętnikach — że odczuł ataki Japończyków, jakby ukłucie pchły, że był bardzo zadowolony z wojny, ponieważ dzięki niej wzmoże się uczucie patryjotyczne, i zniknie opozycja przeciwko rządowi.

Rzeczywistość srogo zaprzeczyła tym przewidywaniom.

Car Mikołaj sympatyzuje szczególniej z kierownikami „związku prawdziwych Rosjan“ i chętnie otacza się niemi. Przewodniczący Związku hr. Konownicyn był adjutantem generał-gubernatora Kaulbarsa, ten zaś był członkiem komitetu wykonawczego Związku, którego posiedzenia odbywały się często w jego pałacu. Siostra Kaulbarsa jest żoną hr. Stakelberga, mistrza ceremonji i ulubionego partnera carskiego w grze w karty. To też bezwątpienia z tego powodu niedawno car, ozdobiwszy swą pierś odznakami Związku narodu rosyjskiego przyjął deputację odeską pod przewodnictwem burmistrza Protopopowa.

Stołypin wyjaśniał niedawno carowi, że więcej niż połowa członków Związku rekrutuje się z przestępców kryminalnych a na 100 członków niema nawet 1 prc. ludzi ukształconych. Car napisał na raporcie Stołypina: „Związek jest najlojalniejszym ze wszystkich stronnictw i najużyteczniejszym dla rządu. Trzeba być cierpliwym i dać mu czas do udoskonalenia się i poprawy“. A delegacji Związku, która prócz odznak złożyła mu adres, Mikołaj II odpowiedział: „Podziękujcie w mojem imieniu wszystkim Rosjanom, którzy przyłączyli się do Związku ludzi rosyjskich“.

Historjozofja polska.

(Z sali odczytowej).

Prof. Sobieskiego „Pessymizm i optymizm w historjozofji polskiej“ zgromadził wczoraj w auli Uniw. Jagiel. liczną publiczność.

Odwracając znane twierdzenie: historja magistra vitae i mówiąc, że właśnie teraźniejszość jest mistrzynią historji, prelegient wskazał na właściwe źródło pessymizmu i optymizmu w historjozofji. Twierdził on że historycy, najbardziej bezstronnymi być usiłujący, ulegają jednak wpływowi swej epoki, warunków politycznych wśród których żyją, stanowi i psychologji współczesnego im społeczeństwa i te to czynniki wpływają na uformowanie się ich poglądów historjozoficznych. W dalszym ciągu zajął się prelegent wykazaniem wpływu tych czynników na kierunki historjozoficzne w historji polskiej.

Prelegent ujął i scharakteryzował tylko nowszą epokę naszej historji, której źródła tryskają na emigracji po r. 1830—31, a wyraźne kierunki ukazywać się zaczynają po wy-

---

60) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

— Alboż ja wiem dokładnie, co mam o nim myśleć? Ale właśnie dochodzimy do pomyślnego rozwiązania tej zagadki, które pan mi wskazałeś. Paweł de Cravant jest zakochany w Łucyi, chce ją zaślubić a ona, po długiem wahaniu, zgadza się na jego zamiary.

— Oświadczyła ci to?

— Przed chwilą... Żąda tylko, aby nie było mowy o tem, aż do dnia jutrzejszego.

— Dlaczego?

— Chce oswoić się z myślą tak ważnej zmiany w swem życiu.

— Więc nie zgadza się dobrowolnie

— Nie wie sama, co jej się podoba lub niepodoba. Przestrasza ją myśl małżeństwa, mąż ją uspokoi.

Margrabia zamyślił się. Twarz jego nagle spoważniała. W tej zwłoce czasu, wymaganej przez Łucyę, przeczuwał coś innego, aniżeli kaprys młodej dziewczyny. Łucyi nie uważał ani za płochą, ani za zdolną do zdecydowania się na małżeństwo z konwenansu.

Przeniknął on tę naturę dumną, zdolną do wszelkich gwałtów i porywów szlachetnych, lecz niedostępną uczuciom pospolitym. Gdyby Paweł de Cravant nie umiał pozyskać jej miłości, gdyby namiętność nie skłoniła jej do zostania żoną, nie zgodziłaby się nigdy na to małżeństwo, jedynie dla przypodobania się Minie i pozyskania stanowiska w świecie. Gdyby serce jej zabiło żywiej, dla tego ładnego chłopca, próżnego i głośnego w brzęczący dzwonek, należałaby do niego. Lecz nigdyby go nie zaślubiła bez miłości.

W tem było coś innego. Jakiś wykręt, fortel, aby uniknąć prześladowania żony, lub męża. Albowiem Łucya musiała znajdować się w nieznośnem położeniu, pomiędzy rozjątrzoną miłością Armanda, a skrytą zazdrością Miny. Przyrzekł sobie zbadać do głębi aktorów tego zawikłanego dramatu, znaleźć pobudki ich działań i starać się rozwiązać tę intrygę, aby jedna strona nie uważała się za zbyt nieszczęśliwą, druga zaś za zbyt poświęcającą się.

A więc, droga moja przyjaciółko, jeżeli będzie małżeństwo, zaśpiewamy hymn weselny — rzekł. — Tylko nie grzesz zbytkiem ufności. Czekajmy końca. Wszakże pewien jestem, znając dobrze Armanda, że jeżeli Łucya zostanie żoną Pawła, nie podniesie nawet oczu na nią.

Koniec dnia upłynął wesoło. Hrabia powrócił na obiad. Państwo Tresorier, Firmont, pani de Jessac i Paweł wybrali się razem używać przyjemności spaceru po wybrzeżu w Trouville i przybyli ztamtąd z różnemi nowinami. Panna Andrimont ukazała się także około siódmej w towarzystwie ogromnej i niezmiernie miss Griffith, dla której męczarnią było znajdować się na obiedzie u Fontenay'ów. Dziewczę w białej sukience, chociaż nieco blade, promieniało pięknością. Udawała wielką swobodę umysłu i mówiła z nerwową żywością, dla zamaskowania wewnętrznego niepokoju. Pod koniec wieczoru miała zamiar oznajmić o swoim wyjeździe do Anglii, jakkolwiek z prawdziwem udręczeniem przewidywała wybuch najróżnorodniejszych uczuć, jakie wywoła tem postanowieniem.

Margrabia de Villenoisy, siedząc obok, wszczął z nią rozmowę. Stary dyplomata obrał przedmiot wielce niebezpieczny, lecz jeden z najżywotniejszych, wybór męża i następstwa tego wyboru, i dowodził, że niema w życiu tak krytycznego położenia, z któregoby przy pewnym zasobie odwagi i inteligencyi nie można się było wydostać.

— Masz pan słuszność — odezwało się dziewczę — Niegdyś ojciec mój opowiadał mi, jak zawierane są małżeństwa między złoczyńcami w koloniach poprawczych. Przybywała gromada skazanych obojga płci. Przedstawiają ich sobie wzajemnie i żenią morderców ze złodziejkami. I podobno niema tam o wiele więcej złych małżeństw, aniżeli w Europie, gdzie uczciwi ludzie wchodzą z sobą w związki małżeńskie. Tam przynajmniej wiedzą odrazu, czego się mają spodziewać i nie narażają się na bolesne niespodzianki, rozczarowania i zawody.

— Posunęłaś pani moje dowodzenie, aż do paradoksu — podjął margrabia. — Czy sądzisz pani, że człowiek, obdarzony wielkim zasobem rozumu i woli, może zaślubić, bez obawy, kobietę płochą i próżną, choćby nawet był pewny, że jest przez nią kochanym?

— Sądzę, że człowiek taki resztę życia pędzić będzie w bezustannej walce z troskami i zmartwieniami, jakie może mu sprawić płochość kobiety. Lecz dlaczegóż bierze na siebie taki los, jeżeli nie jest zmuszony?

— Może go pociągnęła miłość, okazywana mu przez tę kobietę?

— Kochanym był! — podchwyciła panna Andrimont. — O! to jeszcze mało!

Margrabia spojrzał na nią przenikliwie, potem odparł żywo:

— Gardzisz pani miłością! Albo sama nie jesteś kochaną?

Na te słowa Łucya uśmiechnęła się oziębłe.

— Kochaną? — odparła — Są niemi wszystkie kobiety. Lecz rzadko która z nich kochaną jest tak, jakby chciała.

— Czy mógłbym być tak szczęśliwy, abyś mi pani raczyła powierzyć swe zapatrywania w tym względzie?

— Żąda pan odemnie całego programu — odpowiedziała panna Andrimont, tonem szyderczym.

(Dalszy ciąg nastąpi).

padkach r. 1846—48. Optymizm naszej historjozofji urodził się na emigracji i rzecz to bardzo naturalna: ludziom, żyjącym na wygnaniu, zdala od kraju, musiał się ten kraj i ludzie wydać piękniejszymi, lepszymi, silniejszymi, a stąd i sąd o siłach, zasobach życiowych, o przyszłości Polski musiał wypaść dodatnio. Optymizm ten przeszczepiony został na grunt krakowski i tu znalazł swój wyraz jeszcze w broszurze W. Kalinki „Jaka dawniej była Polska“.

Lecz powoli warunki, w jakich znajdowała się i jakie wytworzy ta część Polski, a specjalnie Kraków, zaczęły wywierać swój wpływ. Rzeź 46 r., upadek republiki krakowskiej, która do tej pory stanowiła jedyną oazę wolności na ziemiach Polski, sam stan Krakowa, po tych wypadkach, jego powolne zamieranie, ciążenie nad miastem Wawelu, tego Akropolis Polski, odartego obecnie ze swej chwały i blasku, nastrajały pessymistycznie Kalinkę, który dochodzi później do tego, że twierdzi, iż np. konstytucja 3 maja nic dla włościan nie zrobiła. W ogólnym zaś swoim poglądzie na przeszłość naszą twierdzi „upadku swego Polacy sami są sprawcami.“ Pessymizm Kalinki przejął i spotęgował jeszcze Szujski. Pessymizm ten i smutek występują zarówno w historjozofji jego, jak i utworach poetyckich i dramatycznych, w najdosadniejszy swój wyraz znajdują w twierdzeniu, że „naród nasz najnędzniejszym stał się łazarzem.“

Najskrajniejszym wyrazem pessymizmu historycznego szkoły krakowskiej było dzieło o dziejach Polski Bobrzyńskiego, powstałe pod wrażeniem klęsk 1863 r. i klęsk Francji, tej niby ostatniej naszej nadziei—w wojnie z Niemcami. Podczas gdy Kalinka złe w przeszłości naszej widzi w braku zasad etycznych i zanik konstatuje dopiero od wieku 18-stego, gdy Szujski przyczyn upadku szuka to w humanizmie, to w barbarzyństwie, którem przesiąkaliśmy od Wschodu, Bobrzyński przyczyny upadku szuka w chorobach przeszłości naszej, a za najważniejszą z tych chorób uważa anarchię, niezdolność narodu polskiego do tworzenia silnego państwa.

Odpowiedź i przeciwwagę tych pessymitycznych poglądów, stanowiła szkoła optymistyczna naszej historjozofji, powstała w Warszawie. I tu działały warunki otoczenia. Warszawa znajduje się w centrum Polski, podczas gdy Kraków leży na kresach; Kraków jest objektem najazdu wysokiej kultury niemieckiej, która ciągle akcentuje naszą „minderwertigkeit“ — Warszawa stoi wobec kultury rosyjskiej, niższej. Stąd pochodzi to uwydatnione w szkole historycznej, którą możnaby nazwać warszawską, przeświadczenie o żywotności narodu, o jego posłannictwie cywilizacyjnem i wiara w przyszłość. Przedstawicielami tej szkoły historycznej byli Korzon, Smoleński, Rembowski i inni.

Zapasy te pessymizmu i optymizmu w dziejach pisanych jeszcze się nie skończyły, bo nie skończyły się i w dziejach rzeczywistych. Historja nasza spokojnym pójdzie torem skoro dzieje rzeczywiste, losy narodu naszego, stworzą dla niego realną podstawę, grunt rzeczywistości. W każdym zaś razie, teraźniejsze próby, poszukiwania i wahania prowadzą do poznania istoty dziejów naszych.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 27 marca 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś w piątek Pięciu Ran Pana Jezusa, Jana Damasceńskiego pustelnika, w sobotę Jana Kapistrana i Sykstusa papieża.

— **Kalendarzyk astronomiczny:** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 28; zachód przypada o godz. 6 min. 2; długość dnia godz. 12 minut 34.

Kalendarzyk piątkowy.

Dziś, d. 27 marca.

Teatr miejski: Zamknięty.

Odczyty: „O Bismarku“ Stefan Natanson w auli szkoły realnej o g. 5 wieczór.

Posiedzenie wielkiego wydziału powiatowej Kasy oszczędności w Krakowie o godz. 5 wieczór.

Teatr Kineton: trzy przedstawienia kinematograficzne.

Cyrk Edison: przedstawienie kinematograficzne.

Chromofotoskop (przy ul. Floryańskiej) „Południowa Rosja“.

— REKOLEKCJE. W kościele św. Barbary odbędą się pod przewodnictwem X. Tuszowskiego T. J. rekolekcje dla panów z następującym porządkiem: w poniedziałek 30 marca o godz. 7 wieczór, nauka pierwsza po której błogosławieństwo Najśw. Sakramentem; we wtorek, środę, czwartek, piątek i sobotę o godz. 7 wieczór nauka, po której błogosławieństwo; w niedzielę 5 kwietnia o godz. 7 rano Msza św i wspólna Komunia św., poczem udzielonem zostanie błogosławieństwo papieskie.

— WIELKI KRAKÓW. Wydział krajowy zawiadomił Prezydjum miasta Krakowa, że nie załatwione przez Sejm ustawy o przyłączeniu do Krakowa sąsiednich gmin, zostaną ponownie wniesione na tegorocznej sesji sejmowej. Zarazem zawiadamia Wydział krajowy, że dla podjęcia rokowań z reprezentantami powiatów krakowskiego i wielickiego, przybędą do Krakowa w kwietniu członek wydziału dr. Wereszczyński i sekretarz H. Schworn. Wydziały powiatowe zawiadomione zostaną o terminie przyjazdu tych delegatów.

— NOWY PASTOR w KRAKOWIE. Najwyższa ewangelicka Rada kościelna w Wiedniu, zatwierdziła wybór pastora Karola Michejdy na proboszcza ewangelickiej gminy w Krakowie. Instalacja nowego proboszcza odbędzie się w niedzielę Palmową, dnia 12 kwietnia b. r. w tutejszym kościele ewangelickim św. Marcina.

— Z ŻYCIA CECHÓW. Na walnem zgromadzeniu Cechu krawców odbytem w dniu 8 marca b. r. w sali Rady miejskiej, zgłosił swoją rezygnację p. Aleksander Kalczyński, jako starszy cechu. Walne zgromadzenie rezygnację jednomyślnie przyjęło i p. Aleksander Kalczyński przestał być starszym Cechu.

P. Kalczyński był wielkim protektorem żydów i dopuszczał do cechu jednostki zupełnie nie ukwalifikowane.

— IX POGADANKA PEDAGOGICZNA odbyła się w niedzielę, staraniem sekcji odczytowej „Ogniska“ nauczycielskiego, krakowskiego, w szczelnie zapełnionej rodzicami i nauczycielstwem auli I szkoły realnej. Referent prof. Callier mówiąc „O kształceniu charakteru“, podniósł konieczność uświadamiania się tych, którzy mają uświadamiać dzieci—o dobrem i złem. Porównując następnie stosunki co do poziomu kulturalnego i moralnego u nas i w innych krajach, stwierdził prelegent, że u nas zło tkwi w nas samych, czego dowodem sobkostwo, lekkomyślność, wstydzenie się pracy, brak punktualności, zanik cnót obywatelskich, życie nad stan, życie dla pozoru. Wszystko to nie znamionuje charakterów prawych i szlachetnych, należy więc uświadamiać się, a jedynym środkiem i lekarstwem jest praca nad sobą, wnikanie w swoje czynności i ściśle, a stałe kontrolowanie ich. Referat nagrodzono oklaskami. Dyskusja była gorąca, a brali w niej udział pp.: Kaczurba, dr. Margulies, dyr. Rudnicki, Kosz, Szymański i inni.

— Z TOW. „ESPERANTO“. Kurs elementarny nauki języka „Esperanto“ rozpocznie się we czwartek d. 2 kwietnia b. r. Nauka odbywać się będzie dwa razy w tygodniu: w poniedziałki i czwartki od godz. 7—8. Zgłoszenia wraz z opłatą 5 kor. przyjmuje w tych samych godzinach w poniedziałek, wtorek i środę sekretarz Towarzystwa (Rynek 17 II p.)

— W „ELEUTERJI“ w niedzielę dnia 29 b. m. „Wieczór dla młodzieży“. W programie produkcje muzyczne, śpiew solowy, deklamacje. Wstęp 20 hal. dla wszystkich. Początek o godz. 7-ej, koniec przed godz. 10-tą. Dochód przeznaczony na cele walki z alkoholizmem.

Piotr Loti.

MÓL.

(Szkic).

W moim rodzinnym starym domu, przypominającym kącik starożytnego Wschodu w mglisty, szary dzień wiosenny, o zmierzchu, przez ciemne, zapuszczone do połowy rolety prześlizgnął się smutny promień zachodzącego słońca i przeciął długim pasmem światła ciemność pokoju.

Od fałd czerwonego aksamitu, haftowanego w złote rysunki archaiczne, oddzieliło się coś maleńkiego, jakby przyciągnięte owym odblyskiem umierającego dnia..

Wpłynąwszy w pasmo światła, mól-motylek, ten ledwie dostrzegalny drobiazg, zaczął radośnie wić się, zataczać koła.

Kilka miesięcy temu, gdy płynąłem po wodach chińskich, ten motyl-mól był jakimś wstrętnym robaczkiem maleńkim, pożerającym w ciszy, w wiecznej ciemności, i w wiecznem milczeniu mego domu, tkaninę cennego aksamitu.

A dzisiaj nowe życie olśniło ten pyłek, upiło, radość biła od niego! Maleńka przestrzeń światła zdawała mu się być bezkresem, umierający promień zachodzącego słońca — oślepiającą błyskawicą. Godzina ta była godziną jego młodości, godziną miłości, celem i wieńcem całego istnienia dawnego robaczka.

Szybko, zawrotnie, w upojeniu radością życia poruszał pokrytemi jedwabistym pyłkiem skrzydełkami, zakreślając fantastyczne linje.

Bez namysłu, odruchowym rzutem dłoni rzuciłem go na ziemię. Na czerwonym, wschodnim dywanie ponownie zacząłem oglądać to maleńkie ciałko, wijące się w kurczach przedśmiertnych. I z współczucia, chcąc pomódz mu bez długich męczarni odejść w bezkresy niebytu, nastąpnięciem nogi przerwałem jego mikroskopijną agonję.

* * *

W Konstantynopolu w taki sam pochmurny dzień kwietniowy szedłem po moście drewnianym, łączącym Stambuł z Perą; zapadał zmierzch mglisty i smutny, jak dzisiaj. Wszyscy żebracy, zaludniający tę część miasta, byli na swoich miejscach; wzdłuż barjer mostu ciągnął się szereg znanych twarzy: ślepcy, kalecy, idjoci, zjadani przez rany. Pomiędzy nimi znajdował się nieszczęsny chłopiec z pokręconemi rękami, z choremi, gnijącemi oczami. Codziennie leżał nieruchomo na kupce łachmanów na brzegu chodnika, apatyczny, nieruchomy. Z tyłu za nim ulokowała się stara matka, wystawiając na pokaz sine resztki obu nóg, odciętych po kolana.

Z pieszczotą w głosie, beznoga kobieta, zawołała do siebie chłopca, mówiąc doń po turecku:

— Chodź tu, Machmud! Chodź, włóż płaszcz. Prędzej, wiatr wieczorny jest chłodny.

Pokornie powstał i poszedł do niej. Płaszcz jego wschodni był mały, stary, z jakiegoś nieokreślonego koloru materjału w pasy. Matka podawała mu te łachmany, a on wyciągał do niej swe nieszczęsne, sparaliżowane ręce.

Nagle, nie zdążywszy nawet włożyć drugiego rękawa, wyrwał się matce, porwany nagłym napadem wesołości i zaczął biegać, zakreślając jakieś bezmyślne, fantastyczne kręgi, pomiędzy przechodniami, bawiąc się widokiem rękawów swego płaszcza, powiewających, jak skrzydła motyla, od podmuchu chłodnego wiatru wieczornego.

Przebłysk wiecznej, płochej młodości, nagle wzbudził się w nim. Pomiędzy przodkami jego kiedyś byli ludzie zdrowi, dla których dostępne były porywy radości czysto-zwierzęcej. Coś z dziedzicznych namiętności obudziło się nagle w tem nikłem, pokaleczonym ciałku.

Zdziwiony patrzyłem na niego, przyzwyczajony, iż ujrzę go zawsze nieruchomego, leżącego na kupie gałganów i jakieś uczucie głębokiego smutku powiało na mnie od tego chwilowego porywu nieszczęsnej wesołości, od tej bezmyślnej bieganiny.

Beznoga matka, obawiając się przejeżdżających powozów, gniewała się, starając się dopełznąć doń, aby go zatrzymać.

A on wciąż uwijał się, kręcił wśród obojętnie mijających ludzi; kręcił się do utraty przytomności jak szara ćma nocna.

Wreszcie wrócił na swe nędzne łoże i bezsilnie padł na nie go. Nie poruszał się wcale.

Coś bardziej okrutnego, niż moje poruszenie ręką, które zabiło móla-motyla, powstrzymało nagle to maleńkie, lecz zaczynające już myśleć stworzenie: troska o dach nad głową, kawałek chleba na kolację; poczucie własnego nieszczęścia, wyróżniającego go wśród innych; straszny widok swych rąk zeszpeconych...

Z opuszczoną głową patrzył teraz na ziemię ponurym, niedobrym wzrokiem, mrugając czerwonemi, gnijącemi powiekami.

———

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. „Car Samozwaniec“ Nowaczyńskiego grany będzie drugi raz w niedzielę dn. 29 b. m. Ceny miejsc o 50 proc. droższe.—Popołudniowe niedzielne przedstawienie wypełni krotochwila: „Zażarty automobilista“.

— PRACA dla ROBOTNIKÓW. Kierownik budowy regulacji Wisły zawiadamia, że od d. 23 b. m. podjęło Kierownictwo budowy regulacji Wisły w Krakowie dalsze sypanie wałów i wykonywanie przekopu Rudawy od Zwierzyńca do Woli Justowskiej. Robotnicy, którzy pragną znaleźć zarobek przy tych robotach winni się zgłosić na miejscu budowy u prowadzących budowę urzędników.

Wynagrodzenie i ceny akordowe zostają takie same, jak w ubiegłym roku. Również wkrótce rozpocznie się budowa murów betonowych.

† NEKROLOGIA. Ludwik Pachel, czeladnik masarski, przeżywszy lat 32, zmarł dnia 25 b. m.

Jan Brzozowski, właściciel dóbr Popieluchy w gub. Podolskiej. lat 63, zmarł w Krakowie dnia 26 bm.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO w KRAKOWIE.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Car samozwaniec“ pięć akt. z kroniki dramatycznej, napisał A. Nowaczyński.

Niedziela: o godz. 3-ej popoł. „Zażarty automobilista“.

O g. 7-ej wiecz. „Car samozwaniec“.

Poniedziałek: Przedstawienie na dochód budowy Domu dla Uczniów Akademji Sztuk Pięknych.

Wtorek: „Car samozwaniec“.

Środa: „Car samozwaniec“.

Czwartek: „Car samozwaniec“.

Piątek: „Car samozwaniec“.

Sobota: „Umierające perły“ cztery odsłony napisał Wł. Zalewski (nowość).

Niedziela: O godz. 3-ej „Przedstawienie ku uczczen. Aleksandra Świętochowskiego.

O godz. 7-ej „Umierające perły“.

— DĘBICA (Nasze towarzystwa).

Wśród ludności naszego miasta objawił się od jakiegoś czasu, nieznany dotąd ruch towarzyski. Karnawał minął u nas wesoło. Jak w niewielu innych miejscowościach, tak i u nas bawiono się, wprawdzie nie często, ale ochoczo. Karnawał minął, lecz ruch nie ustał. Widać go w różnych Towarzystwach, których zresztą może za dużo jest, jak na kilkutysięczne zaledwie miasto W T. S. L., co trzeba to podnieść z uznaniem, — porzucono walkę partyjną, a objawia się chęć pracy skutecznej. To też do Zarządu tego Towarzystwa wybrano obecnie ludzi, nie bacząc na ich credo polityczne — a pozostawiając na prezesurze prof. Mullera. Jest więc nadzieja, że obecny Zarząd będzie mógł wykazać po roku więcej owoców swej pracy.

Również w „Sokole“ widać chęć czynu. Towarzystwo to w ostatnich czasach nie dawało znaków życia na zewnątrz. Obecnie zajęli się losami naszego gniazda, ludzie młodzi, mający styczność z szerokimi warstwami ludności miejscowej. Uznali oni, że stawianie na czele Towarzystwa osób na wyższych stanowiskach urzędowych zawodzi, to też wybrali na prezesa nauczyciela ludowego p. Tyrałę.

Nie można również pominąć Towarzystwa, w naszych stosunkach mogącego odegrać doniosłą rolę t. j. Tow. pomocy przemysłowej. Zawiązano je w naszem mieście w r. 1905. Od tego jednak czasu, nie okazało ono wielkiej żywotności.

Obecnie i w tem Towarzystwie odbyło przynajmniej wybory na dwa lata, pozostawiając na czele kierownika tutejszego Tow. handlowego p. Jagielskiego. Utworzono równocześnie sekcję agitacyjną i przemysłu miejscowego.

TARNÓW. (Pożar. Pobicie żandarmów. Rada miejska. Teatr Kalinowskiego. Zebranie Towarzystwa ogrodniczego).

W niedzielę dn. 22 b. m. około godz. 6 wieczór, w pracowni stolarskiej p. Kosa przy ul. św. Anny zapaliły się wióry, wskutek nieostrożności czeladnika Gęsiora. Pożar przybrał groźne rozmiary i tylko dzięki natychmiastowej pomocy miejskiej straży pożarnej, zdołano ogień stłumić. Szkoda wyrządzona nieznaczna.

Tego samego dnia dwóch tutejszych żandarmów, p. K. i p. Z. udali się popołudniu na przechadzkę poza miasto, a po drodze wstąpili do karczmy nad Białą, zwanej „Czerwona“.

Dowiedziawszy się o tem synowie obywateli z przedmieścia „Strusiny“, Chmura i Banko, znani ze swych występów awanturniczych, napadli na wspomnianą karczmę i podczas gdy żandarmi zabawiali się w drug. sali, wzięli szable pozostawione w pierwszej, i z pomocą kilku jeszcze towarzyszy pobili i pokaleczyli owych żandarmów do tego stopnia, że jednego z nich p. K. przewieziono w stanie groźnym do koszar. Drugi żandarm został lżej raniony.

O napadzie dano znać posterunkowi żandarmerji w Tarnowie, skąd udali się żandarmi i wszystkich napastników aresztowali, odstawiając ich do prokuratorji.

Przybył do naszego miasta teatr pod dyrekcją p. Kalinowskiego i przy współudziale znanego artysty p. Gustawa Fiszera dał dwa przedstawienia „Kupiec wenecki“ i „Szkoła.“ Powodzenie miał teatr ten znakomite.

W dniu 23 b. m., odbyło się posiedzenie Rady miejskiej pod przewod. burmistrza dra Tertila, na którem załatwiony został jeden punkt z porządku dziennego, t. j. sprawa sprzedaży gruntu miejskiego pod budowę banku austro-węg. Wskutek jednak silnej opozycji, spowodowanej tem, że na placu tym proponowana jest budowa teatru, wniosek magistratu nie przeszedł. Następne posiedzenie Rady miasta celem wyczerpania porządku dzien. odbędzie się w dn. 30 bm.

W poniedziałek d. 30 b. m., odbędzie się miesięczne zebranie Tow. Ogrodniczego w sali Seminarjum nauczycielskiego.

REKOLEKCJE w NOWYM TARGU. Otrzymujemy następujące pismo. W Kościele parafialnym w Nowym Targu pod przewodnictwem O. Adamskiego T. J. odbędą się od V Niedzieli Postu do niedzieli Palmowej w godzinach wieczornych rekolekcje, na które podpisany proboszcz zaprasza P. T. Panów i Panie.

Ks. Michał Wawrzynowski.

SAMOBÓJSTWO PROFESORA. Z Zakopanego donoszą nam, że tam na wzgórzu zwanem Antałówka, znaleziono zwłoki profesora lwowskiej politechniki, Stanisława Kępińskiego z poderżniętem gardłem. Zmarły przebywał w Zakopanem od dłuższego czasu i zdradzał silne zdenerwowanie. Przed nominacją na profesora był p. Kępiński nauczycielem przy krakow. szkole realnej. Zgon tego zdolnego i sympatycznego matematyka poruszył do głębi kolonję zakopiańską.

— HUMORYSTYKA POLITYCZNA. „Kurjer lwowski“ ogłosił epokowe odkrycie. Oto zdaniem liberalnego dziennika, projektowane małżeństwo prezesa Koła polskiego w Dumie p. Dmowskiego z panną Koziełło-Poklewską, jest aktem politycznym łączącym realistów z narodowymi demokratami. Nie dość na tem: posłuchajmy co dalej mówi „dobrze poinformowany“ reporter:

„Całą sprawę—oznajmia „Kur. Lwow.“— prowadzono dotychczas w zupełnej dyskrecji, a nici matrymonjalnej kabałki, pomiędzy wodzem endecji i heritjerą z obozu realistów, spoczywały w delikatnej rączce pani posłowej Żukowskiej, która „realizując“ to małżeństwo uważała się za kładkę, rzuconą nad przepaścią, rozdzielającą dwa polityczne obozy“.

To „odkrycie“ „Kur. Lwow“. jest kapitalne. Połączenie realistów z endecją miało nastąpić przy pomocy... swatów p. Żukowskiej! Jednakże, jak zapewnia „Kur. Lwowski“ „wyswatanie“ realistów z narodową demokracją nie dojdzie do skutku — i to jedynie dzięki zasłudze jego informatorów.

„Brutalna dłoń „reportera“, pisze „Kurjer Lwowski“ — uchyliła rąbek zasłony, okrywającej szczelnie te polityczne (!) negocjacje, i dziś — przyszłość projektu matrymonialnego (!) zdaje się być mocno zachwianą. Może wypadnie nawet zupełnie ten zamiar pogrzebać. Naturalnie żadne już „dementi“ nie zaprzeczy tej sprawie wstecz — może ono tylko dawać rękojmię (!), że fakt nie nastąpi“.

A więc dzięki tylko „odkryciom“ organu lwowskiego, endecja nie połączyła się z „realistami“, a p. Dmowski musi pozostać nadal.... kawalerem!

Takie są rewelacje „Kurjera“, których niedorzeczność jest zbyt uderzająca, aby mogły kogokolwiek zbałamucić. W każdym jednak razie, jest nieprzyzwoitem mieszać do tego rodzaju przedpokojowych plotek osoby prywatne, jak posłowa Żukowska, która nie czytając „Kurjera“ nie może prostować jego opowiadań.

— ZWYCIĘSTWO KATOLIKÓW w WIEDNIU. Przy wczorajszych wyborach do Rady miasta w Wiedniu z II ciała wyborczego I dzielnicy zwyciężył kandydat chrześciańsko-społeczny. Liberali niemieccy, którzy tam stawiali kandydaturę adwokata Granitscha, ponieśli klęskę. Również w VIII. okręgu wypadły wybory na korzyść chrześ.-społecznych.

Te rezultaty wyborów gminnych w Wiedniu utwierdzają silnie pozycję katolików w stolicy państwa. Żydzi, których Wiedeń liczy około 300.000, razem z socjalistami i wszelkiego gatunku liberałami, ponieśli sromotną klęskę. Dziś można z całą słusznością powiedzieć, że prawie cała ludność wiedeńska nie żydowska grupuje się pod sztandarem stronnictwa chrześ-społecznego. Na dowód tego przytaczamy cyfry głosów w I okręgu Wiednia: Żydów głosowało tam 120 na 190 uprawnionych. Ponieważ zaś kandydat liberalny otrzymał wszystkiego 160 głosów, prosty więc stąd wniosek, że na 1100 chrześcijańskich wyborców zaledwie 40 oddało na niego swe głosy. Reszta głosowała na antysemitę. Wyborcy ci należeli do warstwy rękodzielniczej i inteligencji. Pogrom żydów i ich pachołków jest więc w Wiedniu zupełnym.

DYNASTJA CLEMENCEAU. Francuski prezydent ministrów Clemenceau uchodzi dla liberałów całego świata za uosobienie wszystkich cnót politycznych. Cnoty jego objawiać się mają głównie w niedostępności dla jakichkolwiek względów osobistych czy partyjnych. Tymczasem raz po raz pojawia się wiadomość o niesłychanie rozpanoszonym systemie protekcyjnym wśród wysokiej biurokracji francuskiej, a zwłaszcza blizko osoby prezydenta ministrów.

W ostatnich dniach donoszą dzienniki o nowym wypadku protekcjonizmu p. Clemenceau. Premier przeznaczył swego syna do zawodu politycznego a na początek postanowił wprowadzić go do Izby deputowanych. Ponieważ jednak żaden mandat teraz nie wakuje, przeto zaproponował deputowanemu z okręgu Lucon, Guillemetowi, by zrzekł się mandatu na obecną kadencję. Guillemet okazał się jednak dość odpornym wobec namów p. Clemenceau wówczas ofiarował mu tenże posadę w ministerstwie skarbu z roczną pensją 50.000 franków. Guillemet przyjął propozycję i zobowiązał się zrzec mandatu i agitować za wyborem młodszego Clemenceau. Dotąd wszystko szło w porządku. Ale wyborcy okazali się niewyrozumiałymi dla polityki dynastycznej p. Clemenceau. Prezydent ministrów znalazł na to radę. Od roku stał gmach seminarjum duchownego próżnym. P. Clemenceau zakwaterował w nim pułk kawalerji, czem oczywiście zyskał głos obywateli miasta i okolicy dla swego syna. W ten sposób młody p. Clemenceau otrzymał mandat do Izby deputowanych.

— **NOWA RODZINA CENCICH**. Strasznym epilogiem zakończył się przed kilku dniami dramat rodzinny w Urbino. Bogaty właściciel rzeźni Lincoln Ceccaroli został zastrzelony przez narzeczonego swej córki Adolfa Becilli. Lincoln był ojcem dwóch córek: dziewiętnastoletniej Teresy i czternastoletniej Anny. Prowadził on dawniej hulaszcze i rozpustnicze życie. Później jednak zmienił się zupełnie, zajął się gospodarstwem i uchodził powszechnie za uczciwego i statecznego obywatela. Ale jego rozwydrzona natura zwróciła się na pole strasznych zbrodni. Lincoln zakochał się w obu swych córkach, z których Teresa miała wtedy 14, a Anna zaledwie 9 lat. Starsza zrozumiała propozycję wyrodnego ojca i broniła się skutecznie przed nim. Młodsza stała się ofiarą jego namiętności.

Gdy się w ostatnich czasach Teresa zaręczyła z młodym Becilli, Lincoln ponowił swe usiłowania. Używał do tego namów, groźb i razów. Teresa wezwała wtedy matkę na pomoc. Wówczas dowiedziały się obie o tragedji nieszczęśliwej Anny. Wtajemniczyły następnie w całą historję Becillego i prosiły o ochronę przed nieludzkiem ojcem. Na drugi dzień Lincoln, upatrzywszy dogodna sposobność rzucił się na małą Annę, siedzącą samotnie w pokoju. Córka uciekła z krzykiem do najbliższego pokoju i zamknęła drzwi. Gdy Lincoln usiłował je wyłamać, nadbiegł Becilli i strzałem z rewolweru położył go trupem. Becilli dostał przytem takiego wstrząśnienia nerwów, że leży obecnie w szpitalu.

Słynne djamenty.

Jak donoszą pisma angielskie, król Edward VII otrzymał w tych dniach zawiadomienie, że praca nad oszlifowaniem ofiarowanego mu przez transwalczyków djamentu „Culinan" postępuje znakomicie.

Donosząc o tem, pisma powyższe przypominają, że „Culinan", ważący przed rozpoczęciem szlifowania 3.025 karatów, będzie i po dokonaniu tej pracy przewyższał wagą, a może i blaskiem, wszystkich współzawodników swoich.

Największy z istniejących dotychczas djamentów, słynny „Kohinoor" (co znaczy w języku hindusów „Świetlana góra") zeszedł wobec „Culinana" na plan drugi.

Legenda opowiada, że „Kohinoora" nosił na szyi przed 5.000 laty wielki wódz i bohater indyjski, Karna, opiewany w Mahabharacie. Historycznie zaś jest stwierdzone, że „Kohinoora" zdobył w XIV wieku Alard di Khilji i uniósł go do Delhi. Ważył wtedy ów kamień 672, a według innej wersyi 790 karatów. Po różnych peregrynacjach z rąk do rąk rozmaitych wielkich i małych maharadżów, przeszedł drogą daru do skarbca królewskiego w Londynie, ale w skutek częstego szlifowania zeszczuplał ogromnie.

Drugim z rzędu największym djamentem jest „Orłow", osadzony na szczycie berła monarchy rosyjskiego; waży 164 i trzy czwarte karata, ma 3·78 centymetrów średnicy, a 2·18 centymetrów wysokości. „Orłow" zdobił pierwotnie tron szacha Nadira. Po zamordowaniu tego władcy, nabył „Orłowa" pewien kupiec ormiański, który sprzedał go cesarzowej Katarzynie za 450.000 rubli tudzież za dyplom szlachcica rosyjskiego.

Do najpiękniejszych djamentów należy „Florentczyk", zwany także „Wielki książe Toskany", znajdujący się w posiadaniu cesarza Franciszka Józefa.

Djament ten waży 133 i pół karata a stanowił niegdyś własność Karola Śmiałego który zgubił go podczas bitwy pod Grancon w 1467 r. Później przeszedł w posiadanie papieża Juliusza II i dostał się wreszcie w ręce Habsburgów.

Ten sam Karol Śmiały posiadał jeszcze drugi pyszny djament, nazwany później „Sancy". Nie nauczony snać doświadczeniem pod Grancon, włożył sobie Karol Śmiały na szyję łańcuch z tym djamentem i poszedł bić się pod Nancy (1477), gdzie mu jakiś rycerz waleczny zerwał łańcuch z piersi i znów djament zaginął. Potem znaleziony na polu bitwy przez nieznanego żołnierza, wędrował klejnot z rąk do rąk, aż dostał się w ręce burgondzkiego szlachcica francuskiego „niejakiego Sancy, od którego też dostał nazwę. Tu zaczynają się dzieje jego tragiczne.

Henryk III król francuski, zażądał od protestanckiego szlachcica, aby mu dał ten djament, jako porękę, że wyjeżdżając z Francji, stawi się na każde wezwanie króla z powrotem. Szlachcic wysłał zaufanego sługę z djamentem do króla. Tymczasem w drodze opadli i zamordowali służącego rozbójnicy. Grubo się jednak zawiedli, bo cennego kamienia przy zamordowanym nie znaleźli. Pokazało się, że wierny sługa, chcąc ocalić klejnot swego pana, połknął go. Sancy kazał rozpruć trupa i znalazł w żołądku jego klejnot drogocenny. Później przeszedł świetny kamień w ręce króla angielskiego Jakóba II, a wędrując dalej z ręki do ręki, był u Ludwika XIV i Ludwika XV., wreszcie dostał się za cenę 500.000 rubli na dwór petersburski. Jest on mały wprawdzie (53·5 karata), ale najczystszego blasku, a odysea, którą przebył, dodaje mu jeszcze więcej sławy.

Sławny jest wreszcie „Regent" (136·75 kar) który zdobił swego czasu szpadę Napoleona I, a dziś znajduje się w posiadaniu rządu rzeczypospolitej francuskiej.

Telegramy.

NOWE GIMNAZJA.

LWÓW. Cesarz zezwolił na utworzenie z początkiem roku szkolnego 1908-9 następujących gimnazjów państwowych z językiem wykładowym polskim: VIII gimnazjum we Lwowie, II. gimnazjum w Nowym Sączu i II. gimnazjum w Tarnopolu.

TAJEMNICZE SAMOBÓJSTWO we LWOWIE.

LWÓW. Dzisiaj o godz. 2 nad ranem rzucił się na bruk z okna trzeciego piętra Hotelu „George'a" przy placu Marjackim niejaki dr. Fryderyk Ehrenburg. Zginął on na miejscu. O ile z papierów jego stwierdzono, przyjechał do Lwowa wczoraj wieczorem z Kijowa. Paszport opiewiewający na nazwisko br. Ehrenburga, wystawiony został we Wiedniu i podaje jako miejsce zamieszkania posiadacza Wiedeń. Karta, jaką znaleziono na stole pokoju hotelowego, zawierała następujące słowa w języku niemieckim: „Przysięgam na Boga, żejestem niewinny i padłem ofiarą rosyjskiego prystawa". Oprócz tego znaleziono kilka kartek szyfrowanych. W pakunku zmarłego znajdowało się 1100 rub. Policja zajęła się wyświetleniem tego tajemniczego wypadku.

OBRADY BUDŻETOWE.

WIEDEŃ. W dalszym ciągu obrad nad budżetem oświaty pos. Z i t n i k występował za silniejszem stosowaniem słoweńskiego języka w szkołach średnich, poczem uzasadnił szczegółowo żądanie założenia południowo-słowiańskiego uniwersytetu, względnie na razie wydziału prawniczego w Lublanie.

Pos. H o f f m a n W e l e n h o f oświadczył, że utworzenie nowych uniwersytetów byłoby nieekonomicznem r o z p r a s z a n i e m s i ł (?) i środków. Przedewszystkiem myśleć należy nad wyekwipowaniem istniejących zakładów, które wiele pozostawiają do życzenia zwłaszcza zwraca się przeciw projektowanemu wydziałowi prawniczemu słoweńskiemu.

Pos. ks. D r e x e l (chrześć. soc.) ubolewa, że stanowisko stronnictwa chrześć.-społecznego w aferze Wahrmunda tłómaczą jako atak na wolność nauki. Chrześć.-społeczni nie pragną niczego innego jak tylko, by ustawę w wypadku Wahrmunda ściśle przestrzegano.

Pos. Morsey (chrześć. soc.) omawia konieczność równouprawnienia k a t o l i c k i c h s t u d e n t ó w, poczem podnosi, że broszura Wahrmunda wywołała rozgoryczenie w najszerszych warstwach ludności. Krok nuncjusza spowodowany został tem, że pierwszą broszurę Wahrmunda p r z e s ł a n o w p r o s t d o R z y m u d o p a p i e ż a. Oświadczenia ministra spraw zagr. i ministra oświaty w tej mierze uważać można za zupełnie odpowiednie.

Pos. S y l w e s t e r (niem. lud.) stawia następującą rezolucję: „Zważywszy, że niemiecka ludność Moraw ma słuszne prawo do istnienia uniwersytetu we własnym kraju wzywa się rząd, aby jak najrychlej przystąpił do utworzenia u n i w e r s y t e t u z n i e m i e c k i m j ę z y k i e m wykładowym na M o r a w a c h i by konieczne do tego przygotowawcze kroki bezpośrednio podjął".

Pos. R o m a ń c z u k zarzuca dr. Bilińskiemu, że o ruskich stosunkach informuje się jedynie z jednostronnej szowinistycznej prasy polskiej. Rusini może zaledwie 10-tą część tego otrzymują, co dla analogicznych celów dla Polaków poświęcają. Żadne ruskie gimnazjum nie może być utworzone bez zezwolenia Sejmu, przez co Rusini posiadają 4, Polacy przeszło 40 gimnazjów, w Radzie szkolnej jest 4 Rusinów, a 20 Polaków, w ministerstwie oświaty nie ma ani jednego Rusina, na 13 inspektorów szkolnych w Galicji jest Rusinów dwóch, na 89 okręgowych inspektorów jest Rusinów zaledwie 4 czy 5.

Rusini są jedynym narodem w Austrji, który dotąd nie posiada żadnego uniwersytetu. Warunki jakie można postawić co do uniwersytetu są: odpowiednia liczba studentów, odpowiednie prace naukowe, odpowiednie narodowe siły nauczycielskie. Wszystkie te trzy zasadnicze warunki Rusini posiadają. Do tego przychodzi jeszcze historyczny moment co do ruskich katedr nauczycielskich na lwowskim uniwersytecie; dlatego bezwarunkowo trzeba się domagać, utworzenia ruskiego uniwersytetu we Lwowie i oddzielenia ruskich katedr od lwowskiego uniwersytetu. Rezolucji mowca nie stawia; postawione dotąd rezolucje są tak ogólnie trzymane, że Rusinom nie wystarczają i musieliby postawić konkretną rezolucję, któraby dawała gwarancję utworzenia ruskiego uniwersytetu. Tak ściśle zredagowana rezolucja nie miałaby jednakowoż żadnego widoku przyjęcia w komisji i w Izbie. Rusini nie chcą rządowi i tak dla nich nieprzychylnemu przez odrzucenie takiej rezolucji dawać broni w rękę. Rusini nie odstąpią od swych żądań, wszelkie środki zastosują, ażeby je wypełnić. Jeżeli Polacy poważnie o tem myślą, by przyszło do lepszego stosunku międzу obu narodami w Galicji, to niechaj nie stawiają trudności Rusinom.

Dr. G ł ą b i ń s k i podnosi, że w ciągu dyskusji poruszono zasadnicze kwestje wolności nauki i nauczania, oraz swobody wypowiadania swych zapatrywań. Jestem—powiada mowca—sam profesorem uniwersytetu i umiem wysoko cenić wolność nauki i nauczania; z drugiej jednakże strony profesorowie uniwersyteccy jeszcze nie są nieomylnymi, a oświadczenia, jakie w aktualnym wypadku złożono, naruszyły do żywego uczucia katolickiej ludności. — W zasadzie jest pomyślnem zjawiskiem, jeżeli z wszystkich stron objawia się dążenie ku pomnożeniu istniejących szkół wyższych. W każdym razie muszę wyrazić tu zasadnicze zastrzeżenie, że przez to wyposażenie istnieją-

cych szkół wyższych nie będzie ograniczonem. Istniejące szkoły wyższe: uniwersytety i politechniki nie stoją pod żadnym względem na wysokości dzisiejszych potrzeb. Jest np. bardzo smutnem, że absolwenci politechniki lwowskiej muszą jeździć do Charlottenburga lub wogóle do Niemiec, aby słuchać tam kursów, których w Austrji nie zaprowadzono.

Ze stanowiska obu galicyjskich uniwersytetów i politechniki mógłbym przedstawić nieskończony szereg znanych dobrze ministerstwu życzeń i zażaleń. Przypominam tu: 1) nędzny stan głównego budynku uniwersytetu lwowskiego, dalej niepodjętą jeszcze ciągle budowę instytutów i klinik we Lwowie i Krakowie; 2 memorjał politechniki lwowskiej w sprawie wyposażenia laboratorjów, utworzenia górniczo-technicznego wydziału, dotowania biblioteki; 3) nieodzowną konieczność należytego wyposażenia uniwersytetów i politechniki nowemi katedrami; 4) dotowanie laboratorjów, seminarjów i innych instytutów w sposób godny wiedzy itd. Żądaniom tym należy w pierwszym rzędzie zadość uczynić, gdyż w przeciwnym razie musielibyśmy powiedzieć: „Raczej jeden uniwersytet, ale zupełny, jak 20 niezupełnych i na każdym kroku okazujących braki. Polacy w Galicji mają dwa uniwersytety i jedną politechnikę. Oba uniwersytety założone zostały przez polskich królów: Jagiellоński uniwersytet w Krakowie przez Kazimierza Wielkiego w XIV w., a odnowiony w roku 1400 przez Jagiełłę; drugi uniwersytet w Lwowie, założony przez króla Jana Kazimierza w roku 1661, odnowiony został przez cesarza Franciszka w roku 1816 jako uniwersytet państwowy. Jest więc wielce niesłusznem, jeżeli Polakom zazdrości się, że w Austrji posiadają dwa uniwersytety. Zawdzięczają oni te uniwersytety przedewszystkiem swej własnej kulturze i historji. W obu polskich uniwersytetach mamy obecnię około 5600 polskich słuchaczów, po 2800 na każdym uniwersytecie. Jest to bezwarunkowo poważna cyfra, która sama przez się jest w stanie zapełnić oba uniwersytety. Na politechnice jest obecnie 1634 słuchaczów: również poważna cyfra, wystarczająca dla dwu politechnik.

Z życzeń podniesionych w komisyi, najbardziej aktualnemi są te, dla których są zapewniono wszelkie warunki, zwłaszcza konieczne siły nauczycielskie; np. życzenie czeskie, które witamy z największą sympatją. Muszę jednakże stanowczo zastrzedz się przeciw próbom reklamującym dla Rusinów polski—przez polskiego króla Jana Kazimierza założony, i po zmiennych kolejach losu w przedkonstytucyjnej epoce w Austryi, znowu polskiej wiedzy polskiemu narodowi przywrócony — uniwersytet we Lwowie, z tego powodu, że do niego przyłączono kilka ruskich katedr na korzyść ruskiej kultury. Mimo tego uniwersytet jest i pozostanie polskim, tak samo jak insbrucki, gracki, czerniowiecki uniwersytet pozostały niemieckimi, mimo iż do nich przyłączono kilka inno językowych katedr. — Dla nas Polaków, najwyższe rozporządzenie z roku 1878, na podstawie którego lwowski uniwersytet osiągnął ponownie swój polski charakter, jest równie ważne jak formalna ustawa, i nie boimy się, by ten stan prawny mógł doznać jakiejkolwiek zmiany. — W końcu polemizował pos. Głąbiński z wywodami pos. Romańczuka.

Pos. Wasilko wygłosił długą mowę, poświęconą w znacznej części kwestyi uniwersytetu ruskiego, w której zajął stanowisko, że dopóki nia ma ustawy co do prawa polskiego uniwersytetu lwowskiego, dopóty uniwersytet ten nie jest polskim.

Pos. Conci postawił rezolucję wzywającą rząd, by jak najszybciej postarał się dla włoskich studentów w Austryi o wykłady uniwersyteckie w języku włoskim.

Na tem obrady zamknięto. Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj o g. 10 przedpołudniem.

MIANOWANIA.

WIEDEŃ. „Wiener Ztg." ogłasza: Minister skarbu zamianował starszych inspektorów straży skarbowej II. klasy starszymi inspektorami I. klasy: Franciszka Radzikowskiego i Franciszka Sennermana.

Minister zamianował w okręgu lwowskiej krajowej dyrekcji skarbu sekretarzów skarbu radcami skarbu: Andrzeja Czabana, Józefa Machnickiego, Sebastjana Kurysia, Józefa Czarneka, dra Stan. Grabscheida, Jul. Fischera, Markusa Kluga, Wiktora Jakubowskiego, Wł. Krasuckiego, Mar. Deymana, Józefa Nawrockiego, Feliksa Szeligiewicza, Józefa Pieczonkę, Jana Trzaskę, Michała Töpfera, Kazim. Lityńskiego Michała Rudnickiego, Teofila Czabana, Stan. Kamieńskiego, Kazim. Jarosiewicza, Edw. Patryna, Józ. Starnszkiewicza, Czes. Popiela, Józefa Sommera i Wiktora Flacha.

Dalej zostali zamianowani sekretarzami skarbu komisarzo: Leon Dziedzic, Ant. Kurzeja, Julian Podczaski, Fran. Paduchowicz, Fryder. Hochman, Jan Majewski, Aug. Eustachiewicz, Jul. Markiewicz, Szym. Pilny, Jan Wróbel, St. Gruszecki, Szym. Ott, Ant. Busko, Józ. Manaczyński, Maks. Neuhoff, Jan Godek Wojciech Ogorzałek, Wład. Hełczyński, Jan Wronczyński, Leon Towarnicki, Wład. Fischer, Miecz. Praschill, Edm. Kochman, Leop. Brem, Julian Hałatek, Tad. Roguski, Leon Czaczkowski, St. Obrzud, Leop. Skurewicz, Tom. Rozum, Jan Zurakowski, Stan. Matys, Miecz. Szomblewski, Wład Makowski, Jan Łuniecki, Hen. Koppel, Stan. Kohout, Fr. Dziurzyński.

SEJM RZESZY.

BERLIN. Przy obradach wczorajszych nad tytułem „ kanclerz Rzeszy i kancelarya państwa", ks. Bülow zaznaczył w sprawie pruskiego prawa wyborczego, że nie może ścierpieć, by jakiś organ państwa poza swą kompetencyą, starał się wywierać wpływ na konstytucye po szczególnych państw. Kanclerz wskazał następnie na oświadczenie pruskiego rządu państwowego, złożone w sejmie pruskim, które nie zawiera żadnej krytyki prawa wyborczego w Sejmie Rzeszy. Rząd pruski oświadczył się jedynie przeciwko przeniesieniu prawa wyborczego Sejmu Rzeszy na Prusy (niepokój na lewicy), które to prawo według przekonania rządu, w Prusiech nie odpowiada dobru państwa. Następnie przeszedł mowca do kwestyi prawa wyborczego Sejmu Rzeszy i zaznaczył, że niema wogóle prawa wyborczego, któreby dojrzałość sądu, duchowe wykształcenie i polityczne doświadczenie tak mało uwzględniało, jak właśnie równe, powszechne i bezpośrednie prawo wyborcze. Mowca oświadcza wyraźnie, że rząd nie zamierza żadnej zmiany istniejącego prawa wyborczego do Sejmu Rzeszy, w którem ujawnia się narodowa myśl wobec federatywnego charakteru Rady związkowej.

Przechodząc do różnorodności zadań Rzeszy i Prus, podkreślił mowca, że w każdym razie w Prusiech niema potrzeby stronnictwu, hołdującemu zasadzie walki klasowej, stwarzać bardziej jeszcze obszernego pola działania. Dążenie socyalnej demokracyi w sprawie zaprowadzenia prawa wyborczego Sejmu Rzeszy w Prusiech jest rzeczą zrozumiałą. Socyalna demokracya zawdzięcza swe postępy rozbudzeniu niezadowolenia i wszystkich materyalnych instynktów, a prowadzi agitacyę bez wszelkich skrupułów. Kanclerz wskazuje następnie, że niema prawa wyborczego, któreby dla wszystkich krajów i wszystkich stosunków absolutnie było dobrem. Mowca uroczyście oświadczył, że rząd pruski uznaje konieczność reformy pruskiego prawa wyborczego, jednakowoż odrzuca żądanie, które może podkopać państwo pruskie, państwo, które naród niemiecki doprowadziło do jedności, siły i wielkości.

NIEMIECKA PARA CESAR. w WENECJI.

WENECJA. Niemiecka para cesarska wydała po poł. na pokładzie „Hohenzollern" herbatę dla pań weneckich. Król włoski po serdecznem pożegnaniu się z gośćmi niemieckimi, o godz. 6.30 wieczór, odjechał do Rzymu.

WIEDEŃ. We wielkiej sali Tow. Rolniczego toczą się wczoraj i dzisiaj obrady XXII-go austr. kongresu leśnego, w którym biorą udział zastępcy prawie wszystkich krajów.

CETYNIA. Oficjalny organ „Glas Cznagorska" zwraca się w komunikacie przeciw wiadomości brukselskiego „Petit Bleu," jakoby między Czarnogórą i Austro-Węg. podczas ostatniej obecności następcy tronu ks. Daniły we Wiedniu zawartą została tajna konwencja. Organ oficjalny oznacza tę wiadomość jako wymysł.

SYMFEROPOL. W Liwadji wczoraj żołnierz 16 pułku strzelców na placu ćwiczeń, zastrzelił 2 oficerów. Batalion prosił usilnie jenerała, aby winnego natychmiast kazał rozstrzelać.

CENNIK

Izby handl. i przem w Krakowie

Kraków, dnia 24 marca 1908

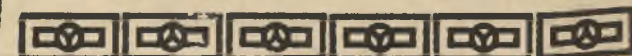
	Płaca		żądają	
	w koronach			
Ruble papierowe	251	—	252	—
Marki niemieckie	117	30	117	89
Franki papierowe	95	40	96	—
20-to frankówki w złocie	19	08	19	18
4% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zast. Banku hip.	99	50	100	50
5% Listy zast. Banku hip.	94	50	60	—
4½% Listy zast. Banku kraj.	100	—	101	—
4% Listy zast. Banku kraj.	94	50	80	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z niesk.	96	75	10	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z 41-let.	97	50	88	—
4% Listy zast. gal Tow. kred. z 66-let.	94	25	59	—
4% Galicyjskie obligacye prop.	97	75	71	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	95	80	9 9	
4% Pożyczka m. Lwowa	92	75	1 9	
4½% Pożyczka m. Lwowa	—	—	89	
5% Obligacye kom. Banku kraj.	—	—	96	
4½% Obligacye kom. Banku kraj.	100	—	101	
4½% Obligacye kolejowe	95	—	59	
Lasy miasta Krakowa	100	—	151	
Akcye Banku kred. we Lwowie	570	—	5726	
Akcye Banku hipotecz.	—	—	—	
Akcye Banku gal. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	25
Akcye kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czer[illegible]-Jassy	570	—	574	—
4,2% wspóln. renta papier.	98	—	98	50
4,2% wspóln. renta [illegible]	98	—	93	50
4% renta koron	98	—	98	50
4% renta koron. [illegible]	94	10	94	60
4% renta austr. w złocie	117	—	117	55
4% renta węgierska w złocie	111	75	112	—

NADESŁANE.

Do dzisiejszego nakładu naszego dziennika dołączamy odezwę w sprawie bojkotu towarów pruskich wydaną przez Syndykat Towarzystw Rolniczych w Krakowie, na który zwracamy uwagę Szanow. naszych Czytelników.



Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.



C. k. nyekseeretai, kolej państwowa

Wyciąg

z rozkładu jazdy, ważnego od 1 października 1907.

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Krakowa,
12.20 w nocy, osobowy Nr. 11 z Podgórza-Płaszezowa do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza. Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
3.03 w nocy, pospieszny, Nr. 7 z Krakowa do Lwowa; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
4.30 rano, osobowy, Nr. 31 z Krakowa,
4.44 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza-Płaszowa.
4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
6.43 rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 3, z Podgórza Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan, połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu: w Rrzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.
8.00 rano, osobowy, Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadow w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
8.30 rano, mięszany, Nr. 411, z Krakowa
8.46 rano, mięszany, Nr. 411, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
8.40 rano, osobowy, Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa,
9.24 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
11.00 przed poł., osobowy. Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł. osobowy, Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa, do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
1.15 po poł., osobowy, Nr. 33, z Krakowa,
1.30 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia
1.30 po poł., mięszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 po poł., mięszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
1.45 po poł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.49 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa do Lwowa Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
3.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa.
3.10 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa do Słotwiny.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.51 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
7.50 wieczorem, osobowy, Nr. 6215, z Krakowa do Kocmyrzowa.
8.00 wieczorem, osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.
8.38 wieczorem, pospieszny, Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stad we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczorem, osobowy Nr. 17, z Krakowa,
9.10 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. Połaczenie w Bierzanowie do Wieliczki.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.39 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa, do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
11.52 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
12.04 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
12.09 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystanku do Nowego Sacza przez Podgórze-Płaszów Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa do Podgórza i do Podgórza przystanku:

1.00 w nocy, pospieszny, Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa. tamże połączenie od Stanisławowa i Stryja.
3.36 rano, osobowy, Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa,
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan; połaczenia: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5.01 rano, osobowy, Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa,
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku
5.52 rano, osobowy, Nr. 48, do Podgórza-Płaszowa,
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa z linii transwersalnej, przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę. z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień do Bukaresztu.
7.19 rano, osobowy, Nr. 412, do Podgórza-Płaszowa,
7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa z Wieliczki.
7.40 rano, osobowy, Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza przystanku
7.53 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza-Płaszowa
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa z Oświęcima Zywca i Suchy. Połączenia w Spytkowicach od Suchy Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.
8.32 rano, osobowy, Nr 18, do Podgórza-Płaszowa,
8.45 rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku,
10.35 rano, mieszauy, Nr. 1061, do Podgorza Płaszowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu - Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa,
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popołudniu, osobowy, Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.14 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,
1.25 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Krakowa ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.
2.24 popołudniu, pospieszny. Nr. 6, do Krakowa ze Lwowa.
4.17 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku.
4.25 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa.
4.40 popołudniu, osobowy, Nr. 42, do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Zagórzanach z Gorlic: w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc: w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wiecz., osobowy, Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osobowy, Nr. 464, do Krakowa z Wieliczki.
7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.
8.55 wieczorem, osobowy, Nr. 1035. do Podgórza przystanku,
9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza-Płaszowa,
9.12 wieczorem, osobowy, Nr. 34, do Krakowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa
9.36 wieczorem, pospieszny, Nr. 4, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc. Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa;
10.40 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Krakowa z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu - w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza. Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże: w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wieczorem. osobowy, Nr. 1021, do Podgórza przystanku,
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46, do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy

Postne zupy

i potrawy stają się przesmaczne gdy doda się do nich wypróbowanej i praktycznej

MAGGI'ego PRZYPRAWY do zup

z krzyżem w gwieździe

w dużo zakładach duchownych używanej.

Krzyż w gwieździe.

Także i przy napełnianiu **żądać wyraźnie przyprawy MAGGI'ego.**

Flaszeczki poczawszy od 50 hal., ponownie napełniane 40 hal.

Ożeni się

kawaler, urzędnik XI kl. rangi, przystojny z nadobną panną, posażną inteligentną, w wieku 18—26 lat. Rzecz na seryo. Dyskrecja pod słowem honoru. Zgłoszenia z ewent. fotografią pod „Lolo" do Administr. Głosu Narodu.

Wolne miejsce

dla ucznia

w fabryce wyrobów cukierniczych **Józefa SIERMONTOWSKIEGO**

Zamiejscowi mają pierwszeństwo.

Nie kupuję nic ani w Hamburgu ani w Bremie, przez żadne niemieckie ręce nie przechodzą moje herbaty z Rączką. Importuję je z Chin, Ceylonu lub z Anglii wprost na Tryest i wagonem całym do Krakowa.

Magazyn

JULIUSZA GROSSEGO

Kraków. Rynek 34. Pałac Spiski.

PORTIER

dobrej konduity władający językiem polskim i niemieckim znajdzie umieszczenie. Wiadomość ul. św. Tomasza l. 27 u Kotowicza.

Jest do sprzedania

parcela budowlana

przy ul. Długiej Nr. 78. Bliższe wiadomości: Kraków ul. św. Jana Nr. 7 w dniach: poniedziałek, środę, piątek od godz. 2 do 4-ej. Oferty przyjmuje się do 30 kwietnia.



Zakład artystyczno-kamieniarskiej budowl.

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobow. w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza l. 18.

Biuro Towarz. prawnej ochrony podatników

przeniesione zostało z dniem 1 grudnia b. r. na

ul. Jagiellońską l. 9

naprzeciw Redakcy „Now. Reformy"

Od 1 korony

Sukienki dziecinne

od 3 koron

Suknie damskie

przyjmuje się do roboty: **ulica Poselska l. 20,** oficyna poprzeczna parter.

W mojej pracowni sukien damskich udzielam lekcyi kroju

systemem francuskim, najświeższym wiedeńskim. oraz **naukę szycia**

„Flora"

KRAKOW ul. Podwale l. 10.

Panienki zamiejscowe znajdą umieszczenie.

Najprzedniejszą

Herbatę Ceylon

„Rangalla Ceylon Tea"

pod własną marką ochronną „PALMA" importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chem. badaną poleca:

Nr 1 opakow. czerw.-złote

K 1·40 za 125 gr

K 0·75 za 62 1/2 gr

Nr 2 opakow. fiołk.-złote

K 1·20 za 125 gr

K 0·65 za 62 1/2 gr.

przy odbiorze 1 klg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier — poleca

A. HAWEŁKA w Krakowie

C. i k. Dost. Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyi.

Dla p.p. kupców i kółek rolniczych odpowiedni opust.

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastępienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą", wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, ulica Elżbiety Nr. 5 nowy.

Wysyłka codzienna.

Zarząd pasieki Ant. Krainskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 6 kor 50 hal., a wyborny miód lipowy w cenie 7 kor. Wysyła również miody pitne, wyszczególnione na kilku wystawach, a to stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 k. 80 h. Cenniki na żądanie franko. 170

Wincenty SATAŁECKI

w Krakowie, ul. Florjańska L. 18. poleca uznane ogólnie za najlepsze w smaku

szynki

oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielki zapas smalcu i słoniny. Przesyłki uskutecznia odwrotnie za pobraniem należytości.

Cenniki szczegółowe na żądanie

✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱

Uczeń gimnazjalny

kl. VII, który z powodu choroby nie został uwolniony od płacenia czesnego za pierwsze półrocze bieżącego roku szk., zwraca się do społeczeństwa z prośbą o pomoc materjalną. Nie posiadając bowiem potrzebnej sumy zmuszony byłby zaprzestać nauk. Ewentualne datki na ten cel przyjmuje Administracja naszego dziennika.

✱✱✱✱✱ ✱✱✱✱✱✱

Edward Bocheński & Jan Warmuzek



dawniej **Zygmunt Chitła,** Krawcy Kraków Wielopole obok głównej poczty. Zakład krawiecki zaopatrzony na sezon w materjały krajowe i zagraniczne. Wykonanie artystyczne wed. najnowszych żurnali angielskich, ceny możliwie najmniejsze. Wypożycza również fraki i anglezy. Zamówienia na prowincje uskutecznia się za pomocą smiaru branisosdoy

---

Pierwszy i największy krajowy

SKŁAD MASZYN do szycia i haftu

wyrobów trykotowych i maszyn do pisania który nie posługuje się agentami.



Nauka haftu bezpłatnie

Cenniki gratis franco

Przyjmuje również maszyny do szycia wszelkich systemów do naprawy

Józef Iwanicki,

mechanik i specyalista.

LWÓW, Żorża-Hotel

Miód patoka

Czysty, kuracyjny z największej gal. pasieki wysyła Eug. Biliński w Zbarażu. po 6 k. 5 kg. puszka. Za czystość ręczy się. Podobne ogłoszenia mniej. pasiek są nieprawdziwe. 77



Za nadesłaniem 80 hal. w znaczkach poczt. otrzymacie:

Ryzyko przy spekulacyach giełdowych

(Das Risiko bei Börsespekulationen)

Verlag „Fortuna"

Wiedeń I., Wollzeile 22/1

Mydło z mleka liliowego ze znakiem konika

firmy Bergmann & Co. Dresden u. Tetschen a/E.

est i zostaje wedle codzień wpływających uznań najskuteczniejsze z wszystkich mydeł leczniczych przeciw piegom, tudzież dla uzyskania i zachowania delikatnej, miękkiej skóry i różowej cery.

Do nabycia po 80 hal. we wszystkich aptekach, składach aptecznych, handlach perfum, mydeł i u fryzyerów.

Wielkie wrażenie wywołał w kołach lekarskich i u szerokiej publiczności

wynalazek amerykańskiej wody na włosy

Lovacriny



Prawnie ochroniona, odznaczona w Wiedniu i Brukseli w r. 1906 złotym medalem, dyplomem i krzyżem honorowym **Lovacrina** jest jedyną wodą na włosy, którą zaleca przeszło 2000 lekarzy, a prasa medyczna popiera. **Lovacrina** działa tak daleko na cebulki, że po 8 dniach wytwarza niezawodnie włosy na głowie i brodzie i w ogóle gdzie to jest możliwe. Łupież, strupy, i wypad. włosów znika pod gwarancyą, po jednorazow użyciu. Mamy dowody, że przeszło 100.000 łysych i niemających zarostu przez używ. **Lovacriny** uzyskali bujny porost włosów. **Lovacrina** wytwarza gęsty i długi włos, a posiwiałe włosy odzyskują powoli swoją pierwotną barwę. Cena wielkiej flaszki **Lovacriny,** wystarczającej na kilka miesięcy **K. 5.** — 3 flaszki **12 K.,** 6 flaszek **20 K.** Do uzyskania sympatycznie białej, czystej i delikatnej cery na twarzy, rękach i całem ciele wolnej od wszelkiej nieczystości, jak: Wągry, piegi, liszaje itd. używajcie absolutnie nieszkodl., dotąd nieprześcignionych prepar. **„Lovacrin".** **Mydło „Lovacrin"** po 1 K. 3 szt. K. 2.30. **Cremu „Lovacrin"** w słoik. po 2 i 3 K. **Wody toaletowej „Lovacrin"** we flaszk. po po 3 i 5 K. **Pudru „Lovacrin"** (biały, różowy, kremowy) w pud. po 2 i 3 K. Wysyła za zaliczką lub poprzed. nadesł. pieniędzy przez gł. skład: **M. Feith Następca, Wien VI.** Marcahilferstr. 45. Do nabycia również w wielu aptekach, drogueryach i składach perfum. W Krakowie do nabycia: kHanak i Sp. dr guerya S '5z ewskaReim i

---

„Violetta" zachwycająca suknia fałdzista, w stylu angielskim, zadziwiająco piękna i najdokładniej wykończona. ang. szwy, najróżnorodniejszy fason, wypróbowany krój, leży znakomicie według ostatniej mody. Z dobrego półsukna czarne, bronzowe, tegetthof, drap, szare, oliwkowe, granatowe, także z męskich materyj w deseń, t. j. w pasy i kratę, zł. 4·50. Z najlepszegokamgarnu atłasowego kolor: czarny tegetthof, bronzowy tabaczkowy zł. 5·50. Ze znakomitego najlepszego lodenu, czarnego, tegetthof, bronzowego i modnego angielskiego w pasy zł. 3·95 Każdą suknię szyje się oddzielnie i ściśle według nadesłanej miary, — nie fabrycznie. Jako miara wystarcza długość przodu i tyłu, oraz objętość pasa i bioder.

Wysyłka za pobraniem:

Zur grossen Schossen-Schneiderei

H. Auer. Wien IX/2 Nussdorferstrasse 3-6.